

Wielkie Księstwo Litewskie

Ogromna większość Polaków nie zdaje sobie sprawy z tego, co znaczący w nazwie tego Księstwa słowo Wielkie. Otóż należące do Bałtów dzisiejsze tereny Litwy, Łotwy i Estonii, stanowiły zaledwie 10% całości. Reszta 90% to dzisiejsza Białoruś, Ukraina, która poprzez ziemie nazywane w języku ruskim Dzikie Pola (Dzikie Pola), dochodziła do Morza Czarnego. A także zachodnie tereny dzisiejszej Rosji- dość powiedzieć, że wschodnia granica Wielkiego Księstwa biegła daleko za Smoleńskiem- 130 km od Moskwy.

Na zachodzie granica Wielkiego Księstwa z Polską była taka, jak dzisiaj Polski z Białorusią i Ukrainą, za wyjątkiem białostockiego należącego w dużej części do Litwy. Wyłom w terytorium Wielkiego Księstwa Litewskiego zrobił Kazimierz Wielki zdobywając i przyłączając do Polski, w drugiej połowie XIV wieku, część Wielkiego Księstwa- dawną Ruś Halicko-Włodzimierską złożoną z ziem Halickiej, Lwowskiej, Przemyskiej i Chełmskiej, której stolicą był Chełm. Z ziem tych utworzono województwo Ruskie z siedzibą we Lwowie.



Warszawa i Ciechanów- to Mazowsze związane z Polską. Chełm, Bełż, Lwów Halicz były Księstwo Halicko-Włodzimierskie, część Wielkiego Księstwa Litewskiego, zdobyte przez Kazimierza Wielkiego w drugiej połowie XIV wieku. Część Bałtów opanowali Krzyżacy.

Ogromne terytorium Wielkiego Księstwa powstało przez podbicie małych, ale samodzielnych Księstw Ruskich, które w dużej ilości powstały po rozbiu dzielnicowym Rusi Kijowskiej. Podobna, jak terytorium była proporcja ludności: Bałtów i Rusinów. Stąd językiem urzędowym Wielkiego Księstwa był

ruski. Jagiełło po powołaniu go na króla Polski nie zrzekł się stanowiska Wielkiego Księcia Litewskiego i odtąd, aż do Stanisława Poniatowskiego włącznie, każdy król Polski był równocześnie Wielkim Księciem Litewskim- wydawał rozporządzenia w językach: polskim i ruskim.

Z punktu widzenia mieszkańców Litewskiego Księstwa to ich Książę został królem daleko mniejszej terytorialnie Polski.

W roku 1569, po szeregu wcześniejszych aktów o współpracy, podpisano tzw. Unię Lubelską, która połączyła dwa kraje: Królestwo Polskie i Wielkie Księstwo Litewskie bardzo szerokim sojuszem. Nie było to jednak, jak sądzi wielu moich rodaków, jedno państwo- w każdym z nich pozostały najważniejsze atrybuty własnej państwowości: wojsko z hetmanami Koronnym i Litewskim, skarb z podskarbis Koronnym i Litewskim, prawodawstwo Koronne i Litewskie, urzędy ziemskie Koronne i Litewskie itd. Polacy nie pamiętają, a właściwie nie wiedzą, że granica pomiędzy Polską a Wielkim Księstwem Litewskim była granicą aż do rozbiorów.

Dlatego dziwią się, gdy Adam Mickiewicz urodzony w Nowogródku, dawnej stolicy Mendoga, który w 1240 r. zjednoczył szereg małych plemion Bałtów w jedno państwo Litewskie pisze: Litwo ojczyzna moja, a nie dziwią się, gdy Sienkiewicz Dzikie Pola, Czerkasy, Braclaw, Zbaraż itd. opisuje tak, jak gdyby to była Polska.

Unia Lubelska przeniosła na barki Polski pomoc w wielowiekowych walkach Księstwa Litewskiego z Rosją- wiadomo, jak to się skończyło.

Dopiero w czasach konstytucji 3 maja, na kilka lat przed rozbiorami, usiłowano bardziej związać Królestwo Polskie z Wielkim Księstwem Litewskim używając w odpowiednich dokumentach terminu „zaręczyn”, wtedy też powstał termin „Rzeczypospolita Obojga Narodów”.

Po rozbiorach prawie całe Księstwo Litewskie przyłączono do Rosji, jako tereny dawnych Rusi. Województwo Lwowskie, dawne księstwo Halicko-Włodzimierskie przypadło Austrii, Wielkopolska i Śląsk Niemcom i Austrii. Z reszty terenów Polski utworzono, na Kongresie Wiedeńskim w roku 1815, Królestwo Kongresowe, zwane powszechnie „Kongresówką”, którego królem został car Rosji. Taki sam „twór” był między Rosją a Wielkim Księstwem Finlandzkim ponad 600 lat- do roku 1918 car Rosji był jednocześnie Wielkim Księciem Finlandii.

Wraz z wybuchem w Kongresówce powstania listopadowego skończyło się królowanie Cara Rosji, a po powstaniu styczniowym Kongresówkę wcielono do Rosji pod nazwą Kraj Przywiślański.

Polacy z Kongresówki, mieszkający przez 123 lat w zaborze rosyjskim, przyswoili sobie niektóre rosyjskie cechy i zwyczaje. Np. w/g mnie, pozostała w nich do dzisiaj, na wzór Rosjan, chęć każdego pokolenia do wszczynania albo powstania, albo przebudowania Polski na nowo. W Rosji było to praktykowane przez prawie każdego cara i pierwszego sekretarza. W Polsce skutkowało tym, co nazywamy naszą martyrologią a w czasach późniejszych chaosem. W zachodniej Europie nowa władza raczej kontynuuje i rozbudowuje osiągnięcia poprzedników. U nas tylko na stałe pozostała nostalgia za „kresami” nie wiadomo czyimi- Polski, czy Wielkiego Księstwa Litewskiego?

Inaczej było w Wielkopolsce, Śląsku i Galicji. W Wielkopolsce, powstanie wybuchło tylko jeden raz, kiedy powstały realne przesłanki zwycięstwa- w roku 1918- w końcu pierwszej wojny światowej. I zwyciężyło! To samo było na Śląsku- Galicja nie znała powstań.

Oczywiście wszystko to są moje odczucia- polaka, którego rodzina, od co najmniej 400 lat zamieszkuje ziemię, które przez 123 lata były pod zaborem rosyjskim i który mógł porównać naszą mentalność z mentalnością „ludzi wschodu”, podczas 11-letniej tam pracy. Zdaję sobie sprawę z tego, że opowiadam to wbrew wiedzy i uczuciom Polaków. Niestety zamiast wiedzy mamy o Rosji, Ukrainie i Białorusi wiele stereotypów, zresztą o państwach zachodnich trochę też. Pewne fakty widzi się lepiej z boku.

Część byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, aż do rzeki Zbrucz, należała do Polski w okresie lat 1919-39. Wywalczona „w ciężkich bojach” przez Romana Dmowskiego na Konferencji Wersalskiej, gdyż pierwotna wersja zakładała przebieg naszej wschodniej granicy na tzw. Linii Curzona dzielącej tereny zasiedlone w większości przez ludność polską lub ruską. Wypadała ona w przybliżeniu na rzece Bug- najstarszej granicy Polski z Wielkim Księstwem Litewskim.

Traktat Wersalski ustalił nowy kształt granic państw Europejskich. Wiele państw, a szczególnie przegrani w wojnie sojusznicy Piłsudskiego, Niemcy i Austria, ale także Rosja pomimo sojuszu w pierwszej wojnie światowej z USA, Anglią i Francją, utraciły znaczne terytoria, gdyż powstało, bądź odrodziło się szereg państw np. Finlandia, Estonia, Łotwa, Litwa, Polska, Czechosłowacja, Jugosławia itd.

Traktat Wersalski w imieniu Polski podpisali Dmowski i Paderewski, gdyż Piłsudski został powołany na naczelnika Państwa przez Radę Regencyjną, utworzoną przez okupujące Polskę Niemcy i Austrię. Wcześniej działał już w Paryżu Naczelny Komitet Polski z Paderewskim i Dmowskim, uznany w roku 1917 przez rząd Francji 20 września, Wielkiej Brytanii 15 października, Włoch 30 października, USA 10 listopada za oficjalnego reprezentanta odradzającej się państwowo Polski.

W ZSRR oficerowie, szczególnie wyżsi, przechodząc na emeryturę mieli możliwość wyboru miejsca osiedlenia. Wybierali Łotwę, gdzie do dzisiaj są problemem, gdyż 30% mieszkańców to butni Rosjanie, albo zachodnią Białoruś, należącą w latach 1919-39 do Polski. I tu i w Łotwie był wyraźnie wyższy poziom życia. Jadąc pociągiem z Brześcia do Moskwy widziało się wyraźnie gdzie kończyły się 20 letnie oddziaływanie przedwojennej Polski. Ładne czyste domki, płot, przed domem kwiaty, za domem obowiązkowy większy, czy mniejszy sad. W pewnej chwili, jak nożem uciął się to kończy. Zaczynają się zaniedbane kołchozowe wsie.

Opowiadali mi ludzie mieszkający tam, gdzie przez 20 lat międzywojnia była Polska, jak byli uczeni porządku przez reżim „panów”- jak złośliwie nazywano przywiezionych tam z Polski policjantów, władze wojewódzkie, powiatowe i gminne, prokuratorów i sędziów, nauczycieli, pracowników kolei, poczty, leśników, itd., których potem, ku radości miejscowych, wywieziono z rodzinami do Kazachstanu. Raz w tygodniu przyjeżdżał do wsi polski policjant i szedł z pałąką środkiem drogi. Właściciel każdego domu stał obowiązkowo przed swoją posesją i witał policjanta zdjęciem czapki. Najmniejsza dziura w płocie, niezamiecione obejście, a już niepobielona świeżo „sławojka” (od premiera Sławoj Składkowskiego, który nakazał wybudowanie w każdej polskiej zagrodzie ubikacji i jej bielienie) skutkowało nałożeniem grzywny, której niezapłacenie, nawet z braku pieniędzy, groziło zabranie ostatnie krowy przez komornika.